

Maria Broda - Bajak  
Studentka V roku Pedagogiki  
Przedszkolnej i Wczesnoszkolnej  
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

## UBÓSTWO DZIECI JAKO NAGŁĄCY PROBLEM XXI WIEKU

W życiorysach dziecinne lata są górami,  
w których rzeka życia bierze swój początek,  
rozpęd i kierunek  
J. Korczak

Kogo w Polsce interesuje ubóstwo? Pytanie to, z uwagi na stale powiększające się kręgi biedy, wymaga pilnej, wielopłaszczyznowej odpowiedzi. Z pozycji studentki pedagogiki z całym przekonaniem pragnę podkreślić, że nie powinni być na nie głusi również (a może przede wszystkim) pedagodzy. Dzieci stanowią bowiem jedną z tych kategorii osób, które w Polsce i na świecie wymagają szczególnej asekuracji w kontekście występowania zjawiska ubóstwa. Mam tu na myśli nie tylko biedę materialną, ale również kulturową/duchową.

Jedną z przyczyn pogłębiania się zjawiska ubóstwa wśród dzieci jest, moim zdaniem, niedocenywanie okresu dzieciństwa oraz edukacji przedszkolnej, a także utrudniony do niej dostęp. Ponadto pomiędzy brakiem szacunku dla dzieciństwa a lekceważeniem znaczenia edukacji przedszkolnej dla rozwoju człowieka zachodzi dwukierunkowa zależność – jeśli nie traktujemy dziecka jako pełnowartościowego i pełnoprawnego człowieka, konieczność upowszechnienia edukacji przedszkolnej wydaje nam się jedynie pewną ideą (a według niektórych nawet fanaberią), a nie rzeczywistą potrzebą. I odwrotnie – jeśli lekceważymy znaczenie edukacji przedszkolnej dla rozwoju człowieka, negujemy tym samym wartość dziecka jako osoby i zaprzeczamy jego podmiotowości.

Edukacji przedszkolnej nie da się jednak upowszechniać w warunkach utrudnionego do niej dostępu. Główną barierę w tym zakresie stanowi przede wszystkim niewystarczająca liczba oraz lokalizacja placówek wychowania przedszkolnego w naszym kraju. W samym jedynie Krakowie w bieżącym roku szkolnym zabrakło w samorządowych przedszkolach miejsc dla blisko 1700 dzieci, spośród których liczna grupa nie znalazła także miejsca w przedszkolach prywatnych.

Innym problemem jest to, że niewielu rodziców stać na opłacanie wysokiego czesnego, które w krakowskich prywatnych przedszkolach waha się w granicach od 300 do 700 zł, ale są również placówki jeszcze droższe. Dzieciństwo zagrożone jest także obawą samych rodziców o podolewanie materialnym obowiązkom związanym z posiadaniem dziecka. W tym kontekście przyglądnijmy się sytuacji

typowej, średniozamożnej rodziny. Załóżmy, że mamy do czynienia z rodziną składającą się z rodziców oraz z dwojga dzieci – jednego w wieku przedszkolnym, drugiego w wieku niemowlęcym. Dziecku przedszkolnemu zabrakło w metryce kilku dni, by móc zostać przyjętym do przedszkola do grupy dzieci najmłodszych. Dla młodszego dziecka zabrakło z kolei miejsca w żłobku. W rodzinie pracuje jedynie ojciec, który zarabia miesięcznie ok. 1800 zł netto. W tej sytuacji matka zmuszona jest do podjęcia pracy. Z wykształcenia jest nauczycielem języka angielskiego, więc – po długich poszukiwaniach – udaje jej się znaleźć zatrudnienie w prywatnej szkole językowej, gdzie za pracę otrzyma miesięcznie ok. 1300 zł netto. Za prywatny żłobek dla młodszego dziecka rodzice będą musieli zapłacić ok. 600 zł, za prywatne przedszkole dla starszego – ok. 400 zł. Tak więc praktycznie cała pensja matki zostanie przeznaczona na opłacenie pobytu dzieci w tychże placówkach, oraz na dojazdy do nich, a także na dojazd matki do miejsca jej zatrudnienia. Dokonując nieskomplikowanej kalkulacji potencjalnych zysków i strat (w wymiarze nie tylko materialnym, ale i duchowo-emocjonalnym) kobieta postanawia „pozostać w domu” i skupić się na wychowaniu swoich dzieci. Tym samym sytuacja materialna rodziny nie ulega zmianie. Zamyka się zakłęte koło niemocy i ubóstwa. Rodzina z trudnością „wiąże koniec z końcem”, zaś starszemu dziecku zostaje odmówione prawo do uczestnictwa w edukacji przedszkolnej.

Tak jest w dużym mieście. Wyobraźmy sobie teraz, w jakiej sytuacji znajdują się dzieci z obszarów wiejskich, skoro wiele polskich gmin nie posiada nawet własnego przedszkola. A jeśli już posiada, to często w postaci tzw. alternatywnych form edukacji przedszkolnej, nie zawsze prowadzonych z uwrażliwieniem na potrzeby rozwojowe i edukacyjne dzieciństwa. Wyrównywanie szans edukacyjnych staje się więc fikcyjne. Problem polega jednak na tym, że fikcja ta dotyczy jak najbardziej realnych dzieci i w wyraźny sposób kształtuje ich losy.

W jeszcze bardziej skomplikowanej i trudnej sytuacji znajdują się dzieci z rodzin zagrożonych i dotkniętych patologią. . Pomijając krzywdy (fizyczne i duchowe), jakich te dzieci doświadczają na co dzień od najbliższych im osób, wciąż otwarty pozostaje problem zaspokojenia ich potrzeb rozwojowych w przynajmniej minimalnym zakresie. W rodzinach tych, często od najmłodszych lat, dzieci zmuszane są do podejmowania pracy zarobkowej (a więc tym samym nakłaniane są do łamania prawa), lub też do pozyskiwania środków finansowych i materialnych w inny sposób (żebractwo, zbieractwo). Bardzo rzadko trafiają one do placówek wychowania przedszkolnego – a to właśnie ich działalność stanowi szansę udzielenia rzeczywistej odpowiedzi na zróżnicowane potrzeby wszystkich dzieci. Kompensacyjna funkcja przedszkola w przypadku dzieci zaniedbywanych nie ma szansy spełnić swojego celu – a przecież właśnie dla tych dzieci ma ona szczególne znaczenie. Gwarantuje bowiem nie tylko zapewnienie realizacji potrzeb niższego rzędu, ale i także (i przede wszystkim) potrzeb rzędu wyższego, które – przy braku zaspokojenia tych pierwszych na gruncie rodzinnym – nie mają szansy w ogóle zaistnieć, a więc i zostać zrealizowane. W tym to właśnie kontekście mamy do czynienia z problemem ubóstwa kulturowego/duchowego i wyraźnym

zarysowywaniem się zależności między jego występowaniem a pozostawaniem w sytuacji ubóstwa sensu stricto.

Podsumowując chcę podkreślić, iż niepokojącym w mojej opinii faktem staje się bierność (nierzadko ukryta pod pozorną aktywnością) tych wszystkich osób i instytucji, które nie tylko są świadome wszystkich powyższych kwestii, ale i posiadają możliwości konkretnych działań. Działania tych jednak nie podejmują. W tym zakresie szczególnie daje się zauważyć brak właściwej dostępności do odpowiednich programów rządowych, które miałyby rzeczywistą wartość (przekładającą się na możliwości ich wdrażania) i kompleksowy charakter, odpowiadający faktycznym potrzebom osób (a więc jasno określonych adresatów, w tym dzieci) dotkniętych problemem ubóstwa. Problemem ubóstwa w XXI wieku, w cywilizowanym, konsumpcyjnym świecie.